

Michał Myśliński

## Introligatorzy krakowscy w wieku XIX w świetle dokumentów cechowych

W latach dwudziestych XX wieku rzemiosło introligatorskie w Krakowie przeżywało okres znacznego rozkwitu, co poświadczają przede wszystkim dzieła z tamtego czasu, prezentowane m.in. na wystawach opraw książkowych w Krakowie i Lwowie<sup>1</sup>, jak i ówczesne oraz nieco późniejsze publikacje Jerzego Dobrzyckiego i Kazimierza Hałacińskiego, w których podkreślali oni wysoki kunszt i artyzm krakowskich mistrzów introligatorskich<sup>2</sup>. Rzeczywiście, zachowane do dziś oprawy książek z tamtego czasu zwracają na siebie uwagę wysokim poziomem wykonania, zarówno od strony technologicznej, jak i pieczołowitości w zakresie wartości artystycznych. Nim jednak doszło do tak znacznego wzrostu kunsztu introligatorskiego, krakowski cech przeżywał w XIX wieku znaczne wzloty oraz równie głębokie upadki<sup>3</sup>. Przyczyną były zarówno zmiany sytuacji wewnątrz cechu, jak i gospodarcza polityka władz Krakowa.

W XIX wieku introligatorzy stanowili grupę dość liczną, jak na warunki krakowskie. W 1802 roku cech liczył ośmiu mistrzów, w 1807 roku już jedenastu, uwzględniając zaś czeladników — w tym także mistrzów zubożałych, którzy pracowali jako czeladnicy w dobrze prosperujących warsztatach — liczba aktywnych w Krakowie rzemieślników sięgała niemal dwudziestu<sup>4</sup>. Rok później czynnych było dwunastu mistrzów, co cechowi zapewniało spokojne istnienie<sup>5</sup>. Warunkiem koniecznym funkcjonowania cechu była liczba przynajmniej dziesięciu mistrzów. Mniej liczna korporacja musiała ratować się połączeniem z innym, pokrewnym cechem, albo ulegała stopniowemu zanikowi, jak stało się np. w przypadku fajkarzy krakowskich, których cech około połowy XIX wieku wchłonięty został przez stowarzyszenie tokarzy i parasolników<sup>6</sup>. Ponieważ introligatorzy nie należeli do grupy cechów uprzywilejowanych, do 1820 roku obowiązywały ich przepisy wynikające z własnych tradycji, później zaś prawa ustalone przez władze Wolnego

<sup>1</sup> M. Kocój, *Wystawiennictwo krakowskiej książki a przemiany mentalności Polaków w okresie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Kultura książki w Krakowie doby autonomii galicyjskiej*, red. M. Kocój, Wrocław 1991, s. 63–90.

<sup>2</sup> J. Dobrzycki, *Introligatorstwo krakowskie ostatnich lat pięćdziesięciu*, Kraków 1926; K. Hałaciński, *O krakowskich introligatorach ubiegłego wieku*, Kraków 1926.

<sup>3</sup> Podstawą źródłową niniejszego komunikatu jest „Księga protokołów spotkań cechu introligatorskiego”, przechowywana w Archiwum Państwowym w Krakowie (nr inw. 29/141/30; dawny nr: IT 1127) (dalej cyt.: „Księga protokołów...”), obejmująca wpisy z posiedzeń odbywanych między 20 lipca 1803 roku a 16 marca 1908 roku. 30 sierpnia 1852 roku księgę oprawił i ofiarował do cechu znany krakowski introligator, Fryderyk Friedlein. Karty księgi paginowane są tylko do s. 149, dlatego w przypisach odnoszących się do protokołów spotkań cechu podaje numer strony, jeśli jest ona paginowana, a w przypadku braku numeracji — informację o nieliczbowaniu kart.

<sup>4</sup> J. Pachoński, *Drukarze, Księgarze i Bibliofile krakowscy 1750–1815*, Kraków 1962, s. 205–208.

<sup>5</sup> „Księga protokołów...”, s. 47.

<sup>6</sup> M. Paś, „Pipe makers' guild in Krakow in the 19th century”, referat wygłoszony na sesji 28<sup>th</sup> AIP Conference in Gdańsk, Poland 26–29 September 2012, *Fire and Water: Pipes as a Symbol of Maritime Trade Connections* (w druku).

Miasta Krakowa. Odnosiło się to do trzech podstawowych sfer: ściślej podległości wobec władz miasta reprezentowanych przez tzw. komisarza cechowego i zatwierdzających uchwały cecho- we, zasad dostępu do zawodu, wreszcie zakresu dozwolonych prac. W tej mierze krakowska ustawa z 1843 roku, regulująca działalność gospodarczą cechów, krótko i dokładnie wskazała, co jest domeną pracy introligatora: „Do Cechu Introligatorskiego należy zszywanie, broszuro- wanie i oprawianie wszelkich ksiązek w tekturę, skórę, materye, wyrabianie wszelkich gatun- ków papierowych futerałów, pudełek i.t.p. introligatorskie artykuły”<sup>7</sup>.

Zgodnie z rozporządzeniami wynikającymi ze wspomnianej ustawy, nauka w zawodzie introligatora obejmowała zwyczajowo kilkutygodniową próbę, później maksymalnie pięciolet- nią naukę uczniowską, następnie trzyletnią wędrówkę czeladniczą, której zakończenie stano- wiło przedstawienie majstersztyku, wyznaczonego przez grono mistrzów. Zakres i rodzaj po- szczególnych prac, tj. gezelsztyków i majstersztyków, a także czas wskazany na ich wykonanie, pozostawały już w wyłącznej gestii cechu. Do około połowy XIX wieku zwyczajowym zadaniem ucznia wyzwalanego na czeladnika było oprawienie sześciu ksiąg — taką pracę wykonał np. uczący się w zakładzie Friedleina Jan Kozina, który sporządzone przez siebie oprawy przed- stawił na sesji 11 września 1854 roku<sup>8</sup>. Praca kandydata na mistrza obejmowała oprawienie dwóch ksiąg, wyłoczenie ich brzegów oraz dostarczenie od dwóch do sześciu libry odpowiednio przyciętego papieru — taką pracę przedstawił Jędrzej Wisłocki, na sesjach w dniach 13 i 29 mar- ca 1840 roku<sup>9</sup>. Na sesji 10 października 1847 roku Józef Bendorf otrzymał polecenie, by w ciągu 6 tygodni oprawić w skórę mszał, wyłoczyć jego brzegi oraz oprawić książkę do nabo- żeństwa<sup>10</sup>. Dostęp do zawodu nie był jednak łatwy, o czym przekonują doświadczenia Franciszka Majdrowicza, który na sesji 24 kwietnia 1853 roku zgłosił się jako kandydat na mistrza<sup>11</sup>. Głosy mistrzów uprawnionych do wyrażenia opinii, czy Majdrowicz w ogóle spełnia warunki przy- stąpienia do wykonania majstersztyku, rozłożyły się równomiernie. W tej sytuacji na korzyść Majdrowicza przeważało zdanie komisarza cechowego — Antoniego Moczydłowskiego, co sprawiło, że kandydatowi wyznaczono do wykonania w ciągu sześciu tygodni trzy dzieła: 1) oprawę mszału z kartami o złożonych brzegach; 2) aksamitną oprawę, wybijaną złotem, na okładkach książki do nabożeństwa z kartami o złożonych brzegach; 3) księgę protokołową z papieru tzw. regałowego, składającą się z sześciu libry papieru o brzegach marmurkowanych. Majdrowicz prace wykonał w warsztacie Tomasza Terakowskiego i miesiąc później przedstawił je na sesji 25 maja 1853 roku. Mistrzowie oceniający prace dopatryli się w nich pewnych błędów, ale ostatecznie uznali je za spełniające warunki majstersztyku. O ile jednak tego rodzaju sytuacje określić można jako mieszczące się w granicach przyjętych rozporządzeń i zwyczajów, to wskazać też można przypadki, gdy cech sam nagiął własne tradycje i uregulowania prawne. Niekiedy spowodowane to było chęcią wyraźnego ułatwienia dostępu do zawodu, co skwapli- wie wykorzystywali w innych okolicznościach kandydaci, którzy nie mogli liczyć na tak daleko idącą wyrozumiałość cechu. W efekcie — niezależnie od intencji — przyczyniało się to z pew- nością do postępującego upadku korporacji. Dowodem na powolne obniżanie wymagań zawo- dowych był majstersztyk Józefa Wisłockiego (syna mistrza introligatorskiego, Jędrzeja Wisłoc- kiego), któremu na sesji 18 lipca 1847 roku nakazano, by do sierpnia tego roku przedstawił mszał oprawny w skórę „ze złotym sznytem”, książkę do nabożeństwa w ozdobnej oprawie

<sup>7</sup> Ustawę, oznaczoną numerem 2650 Dziennika Głównego Senatu, opublikowano w *Regestrze Dziennika Praw roku 1843*, Kraków 1843, s. 1–224; passus o introligatorach zawarto na s. 11.

<sup>8</sup> „Księga protokołów...”, s. nlb.

<sup>9</sup> Tamże, s. 102 i 103.

<sup>10</sup> Tamże, s. 132. O Bendorfie (4 lipca 1822–6 marca 1876), który został mistrzem 30 stycznia 1849 r., zob. M. Kocójowa, *Krakowski świat książki doby autonomii galicyjskiej*, Kraków 1990, s. 115–116.

<sup>11</sup> „Księga protokołów...”, s. nlb.



Ryc. 1. Oprawy książek, sporządzone przez Fryderyka Friedleina i Karola Blechę, 1850–1875, za: K. Hałaciński, *O krakowskich introligatorach ubiegłego wieku*, Kraków 1926

Fig. 1. Book bindings made by Fryderyk Friedlein and Karol Blecha, 1850–1875, after: K. Hałaciński, *O krakowskich introligatorach ubiegłego wieku*, Kraków 1926

w formacie 8°, a także złożył sześć libr papieru, przyciętego do formatu 4<sup>o12</sup>. Wisłocki majstersztyk złożył dopiero po czterech latach — na sesji 27 kwietnia 1851 roku, w dodatku okazał tylko książkę do nabożeństwa. Mimo to zgromadzeni mistrzowie uznali majstersztyk za wystarczający i Wisłockiego przyjęto do grona mistrzów<sup>13</sup>.

W podobnie niecodziennych warunkach mistrzem został Kazimierz Kajzy (późniejszy Starszy cech)<sup>14</sup>, w którego przypadku o przyjęciu majstersztyku zaważyła opinia krakowskiego magistratu. Na sesji 23 czerwca 1856 roku Kajzemu nakazano wykonać w ciągu sześciu tygodni trzy dzieła, odpowiednio wyzłocone: 1) oprawę mszału — z wierzchem szczególnie ozdobnie wyzłoconym i podobnie złożonymi brzegami; 2) oprawę książki do nabożeństwa formatu 4° major; 3) oprawę książki do nabożeństwa formatu 8° — obie z brzegami złożonymi; każde z trzech dzieł miało zostać oprawione w skórę — jedno w safianową, drugie w cielęcą, trzecie

<sup>12</sup> Tamże, s. 129.

<sup>13</sup> Tamże, s. 141.

<sup>14</sup> O Kajzym (prowadził zakład w latach 1857–1897), M. Kocójowa, *Krakowski świat...*, s. 289.

w szagrynową. Jako miejsce wykonania pracy wskazano Kajzemu warsztat Józefa Bensdorfa, a na jego schaumajstrów, tj. mistrzów kontrolujących postęp prac, wyznaczono Wisłockiego i Majdrowicza<sup>15</sup>. Po upływie pół roku, na sesji 25 stycznia 1857 roku, Kajzy przedstawił zebrany mistrzom tylko księgę formatu 4<sup>o</sup> — z wyzłocionymi brzegami, bo od konieczności wykonania opraw dwóch pozostałych ksiąg uwolnił go krakowski magistrat, w myśl reskryptu z 20 grudnia 1856 roku, będącego odpowiedzią na stosowną prośbę Kajzego<sup>16</sup>. Sytuacja ta była dla cechu dość kłopotliwa, musiałby on bowiem albo wieść spór z magistratem o niekompletność majstersztyku, albo ugiąć się pod decyzją władz miasta, tak jawnie ingerujących w procedurę sprawdzenia umiejętności zawodowych. Ostatecznie jednak, po ponad półrocznej dyskusji, 9 lipca 1857 roku Kajzego przyjęto do grona mistrzów. Z kolei na sesji 1 listopada 1857 roku zgłosił się jako kandydat mistrz z Bochni — Ludwik August Weisperich, któremu nakazano w ciągu 10 miesięcy przedstawić jedną księgę formatu folio, drugą formatu 4<sup>o</sup>, trzecią formatu 8<sup>o</sup>, każdą oprawioną w inną skórę — cielęcą, safianową i szagrynową; tu mistrzowie zrezygnowali z wyrażenia jakichkolwiek dodatkowych warunków wykonania prac.

Wyraźne obniżenie wymagań stawianych przyszłym mistrzom kunsztu introligatorskiego dokonywało się jednak dalej. 28 października 1860 roku, w całkowicie kuriozalnych warunkach przyjęto do cechu Józefa Malacinę, który zgodnie z żądaniem krakowskiego magistratu został uwolniony od obowiązku wykonania majstersztyku — z czym cech pokornie i bezdyskusyjnie się zgodził<sup>17</sup>. Z kolei Jan Łabędziowski<sup>18</sup>, uczeń wspomnianego Józefa Malaciny, na sesji 28 września 1866 roku najpierw został przyjęty do grona mistrzów, a dopiero *post factum* miał wykonać do 1 stycznia 1867 roku sztukę mistrzowską, o której krótko stwierdzono: „co mu będzie najdogodniejsze”.

Pomimo takich sytuacji, na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku wyraźnie ustalili się zakres introligatorskiego majstersztyku — niezależnie bowiem od tego, czy był on wykonywany rzetelnie, czy też częściowo, grono mistrzów każdorazowo wskazywało jako zadanie oprawę w skórę cielęcą, szagrynową i safianową trzech ksiąg o zróżnicowanych formatach. Na wykonanie tak określonego majstersztyku kandydatowi pozostawiano zazwyczaj od sześciu do ośmiu tygodni. Co ciekawe, w tym też czasie jedynym kandydatem, który całkowicie i bezdyskusyjnie wykonał wskazany majstersztyk, był Franciszek Olewicz<sup>19</sup>. Na sesji 2 listopada 1856 roku otrzymał on zadanie oprawienia w skórę szagrynową, cielęcą oraz safianową trzech ksiąg: jednej w formacie folio, drugiej w formacie 4<sup>o</sup>, trzeciej w formacie 8<sup>o</sup>, które wszystkie miały być złożone, ze „sznytem” na wierzchu, ozdobionym według inwencji kandydata, lecz z zastrzeżeniem wyłączenia tzw. „semigoldem”. Po upływie czterech miesięcy Olewicz przedstawił prace na sesji 1 marca 1857 roku i przyjęty został do grona mistrzów.

Tego rodzaju problemy wewnętrzne cechu sprawiały, że introligatorzy z pewnością nie byli skłonni do współdziałania w obronie wspólnych interesów, a wręcz przeciwnie — od początku XIX wieku każdy z nich dość skrupulatnie dbał o własny byt i ściśle strzegł kręgu swoich odbiorców. Wynikało to przede wszystkim z ograniczonej w pierwszej połowie XIX wieku liczby instytucjonalnych i wymagających klientów, która nie była na tyle wystarczająca, by w Krakowie mogła utrzymać się większa grupa introligatorów. Oprawy zamawiane przez Uniwersytet Jagielloński, Towarzystwo Naukowe Krakowskie oraz Senat Rządzący Wolnego Miasta Krakowa, bardzo często dawały zatrudnienie jednemu lub co najwyżej kilku warsztatom, tak jak stało się to w przypadku zamówień Senatu Rządzącego, niejako zmonopolizowanych przez Jana

<sup>15</sup> „Księga protokołów...”, s. nlb.

<sup>16</sup> Reskrypt oznaczono numerem 29542.

<sup>17</sup> O Malacinie (28 lutego 1833–7 stycznia 1874), M. Kocójowa, *Krakowski świat...*, s. 113–115.

<sup>18</sup> O Łabędziowskim (24 czerwca 1834–1885), tamże, s. 114.

<sup>19</sup> O Olewiczu (1830–27 sierpnia 1890), tamże, s. 101.



Jerzego Friedleina<sup>20</sup>. Nie może zatem dziwić, że cech introligatorów nie należał do szczególnie majątnych, mimo iż każdy wpis oraz wypis ucznia, czeladnika oraz mistrza wiązał się z koniecznością uiszczenia odpowiedniej kwoty na rzecz cechu. Inwentarz jego własności, sporządzony w 1846 roku, obejmował zaledwie: krzyż z drewna czarnego ze srebrnym wizerunkiem Ukrzyżowanego, dwie pieczęcie mosiężne, dzwonek mosiężny, tabliczkę do obsyłania, statut „urządzający” z 1843 roku, kilimek stary wełniany, skrzynkę z miękkiego drewna z szufladkami — o jednym zamku i dwóch kluczach, skrzynkę na światło bez zamka, świece różnej wielkości, gotówkę w kwocie 57 złotych polskich oraz 19 różnych dokumentów, w tym przywileje królewskie<sup>21</sup>. Porównanie z zasobami np. złotników, ślusarzy lub mosiężników, wypada zdecydowanie na niekorzyść introligatorów. Główną przyczyną tej sytuacji był długotrwały nieliczny stan osobowy cechu. Brak większej liczby uczniów, czeladników i kandydatów na mistrzów automatycznie powodował nieznaczne wpływy do kasy korporacji. Za wpis i wypis ucznia mistrz płacił łącznie 4 złote polskie; wpis do grona mistrzów wymagał uiszczenia dość znacznej kwoty 240 złp, której połowę nowo przyjęty uiszczał przy zapisie — po uznaniu majstersztyku, drugą zaś po roku, gdy upływało tzw. młodszeństwo. W dodatku przy niskich wpływach cech zmuszony był wydawać pewne kwoty na pomoc materialną dla wdów po mistrzach oraz dla mistrzów pozostających w złej kondycji zawodowej, a także płacić komisarzowi cechowemu za uczestnictwo w każdej zwołanej sesji.

Nie może zatem dziwić, że w pierwszej połowie XIX wieku nastąpił wyraźny spadek liczby czynnych mistrzów, których około 1840–1845 roku było raptem sześciu. Byli to: Ludwik Rotter, Tomasz Terakowski, Adam Pietrzykowski, Józef Korecki, Jędrzej Wisłocki, Fryderyk Friedlein młodszy<sup>22</sup>. Było to z pewnością wynikiem obniżającej się rangi zawodowej introligatora, ale przede wszystkim spowodowane splotem dwóch okoliczności — niekorzystnej sytuacji gospodarczej Krakowa, która wyraźnie ograniczyła miejscowy popyt na wyroby introligatorskie, oraz dekoniunktury wywołanej zerwaniem w 1843 roku traktatu handlowego z Rosją i narzuceniem miastu niekorzystnych związków gospodarczych z Austrią. Pewne ożywienie w zawodzie introligatorskim nastąpiło około połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku, co związane było przede wszystkim z większą aktywnością edytorską Akademii Umiejętności oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także przeniesieniem do Krakowa Biblioteki XX. Czartoryskich, wymagającej wielu opraw, wreszcie zwiększonym zapotrzebowaniem na oprawy książeczek do nabożeństwa, wysyłanych masowo na teren zaboru rosyjskiego i pruskiego. W tym czasie zwiększyła się nieco, do dziewięciu, liczba aktywnych mistrzów (Filip Kwiss<sup>23</sup>, Józef Terakowski<sup>24</sup>, Kazimierz Kajzy, Emil Schrott<sup>25</sup>, Karol Schramm<sup>26</sup>, Jan Wyżga, Marcei Żencykowski<sup>27</sup>, Eustachy Hałaciński i Norbert Augustyn). Widoczny rozwój cechu wiązać należy także z wyraźną zmianą zasad uprawiania zawodu introligatora — do tego czasu rzemieślnicy samodzielnie przygotowywali materiały do swej pracy, co celnie opisał Jerzy Dobrzycki<sup>28</sup>.

<sup>20</sup> O Janie Jerzym Friedleinie (16 sierpnia 1771–27 kwietnia 1834), tamże, s. 108–109.

<sup>21</sup> „Księga protokołów...”, s. 125–126.

<sup>22</sup> Tamże, s. 121–126. O Rotterze (zm. 17 sierpnia 1846) i Fryderyku Friedleinie mł. (3 sierpnia 1817–12 maja 1885), M. Kocójowa, *Krakowski świat...*, s. 115, 108.

<sup>23</sup> O Kwissie (2 kwietnia 1840–8 czerwca 1917), tamże, s. 179.

<sup>24</sup> O Terakowskim (29 stycznia 1823–27 października 1886), tamże, s. 137. Według autorki Terakowski otrzymał dyplom mistrza 9 września 1867 r.

<sup>25</sup> O Schrotcie (prowadził zakład w latach 1874–1893), tamże, s. 225 i 229.

<sup>26</sup> O Schrammie (10 lutego 1848–1 marca 1916), tamże, s. 190–191.

<sup>27</sup> O Żencykowskim (18 października 1848–1921), tamże, s. 177.

<sup>28</sup> Jerzy Dobrzycki, op. cit., s. 7: „I wówczas to nastąpił w Krakowie zmierzch dawnego typu introligatora-rękodzielnika, który po latach praktyki u krakowskiego mistrza, szedł na «wander» do Czech i Austrii, a pogłębiwszy tam wiedzę, wracał do rodzinnego miasta, sam u garbarza wybraną skórę wykańczał i barwił, sam kolorowe papiery klajstrową techniką sporządzał, sam książki w staroświeckiej prasie heblem obrzynał, sam jeden własną ręką całą oprawę sporządzał”.

Natomiast właśnie od połowy lat sześćdziesiątych licznie zaczęli pojawiać się w Krakowie tzw. reisenderzy, tj. wędrowni sprzedawcy gotowych i tanich prefabrykatów, niezbędnych w pracy introligatora, co z jednej strony powodowało znaczną obniżkę ceny gotowej książki, lecz z drugiej odbiło się na jakości i stanie technicznym oprawy. Stało się bowiem dość powszechne, że blok taniej książki niemalże wyłącznie wklejano w przygotowaną uprzednio oprawę o formie teczki, a wyprawiana przy użyciu związków chromu skóra szagrynowa dość szybko płowiała i butwiała. Co więcej, rozwój przemysłu sprawił, że już 10 lat później, od połowy lat siedemdziesiątych, introligatorzy zaczęli sprowadzać maszyny ułatwiające produkcję książek — np. maszynę do obcinania brzegów, wyprodukowaną przez lipską firmę Karla Krausego, sprowadzili jako pierwsi w 1874 roku Jan Kutrzeba<sup>29</sup> i Franciszek Mallik<sup>30</sup>. Niebawem zakupiono maszyny do szycia drutem oraz walce do złożenia brzegów. Wtedy też szeroko upowszechniła się w Krakowie oprawa ozdobna, zwana *Prachteinband*, z wykonywanymi maszynowo złozeniami grzbietu i lica pierwszej okładki. Zdaniem Jerzego Dobrzyckiego<sup>31</sup> ten rozwój „przemysłowej”, a zatem taniej książki sprawił, iż już około 1880 roku pojawiło się równoczesne zapotrzebowanie na oprawę o charakterze artystycznym, świadcząca o umiejętnościach introligatora, na które w ostatnim dwudziestolecu XIX wieku odpowiedzieli przede wszystkim Piotr Repetowski, Karol Wójcik i Robert Jahoda.

Dalsza droga introligatorstwa artystycznego doprowadziła na początku XX wieku do współpracy introligatorów z malarzami i architektami, m.in. Juliuszem Kossakiem, Stanisławem Barabaszem, Janem Sas-Zubrzymkim, Henrykiem Uziębło, Janem Bukowskim i Wojciechem Jastrzębowskiem. Ten przełom w podejściu do książki wiązać można z dokonaniem 7 listopada 1882 roku wyborem Emila Schrotta na Starszego cechu, co pozwoliło podźwignąć cech z upadku, jaki nastąpił — zdaniem Dobrzyckiego — w czasie, gdy kierował nim Kajzy. Znakiem odrodzenia stało się zwiększenie grona introligatorów — w 1882 roku cech krakowski z powrotem osiągnął liczbę dwunastu mistrzów, tj. taką, jaką miał na początku XIX wieku. Tworzyli go wówczas: Emil Schrott, Franciszek Mallik, Klemens Fedunio<sup>32</sup>, Karol Schramm, Karol Blecha<sup>33</sup>, Józef Turlik, Marceli Żenczykowski, Franciszek Kozłowski, Kazimierz Kajzy, Józef Terakowski<sup>34</sup>, Franciszek Olewicz, Jan Kutrzeba. Niebawem, bo już w 1884 roku, mistrzów było piętnastu, a w 1885 roku — siedemnastu. Pamiętać jednak trzeba, że ten nagły wzrost liczby mistrzów introligatorskich wiązał się z deregulacyjną polityką władz Krakowa oraz otwarciem cechu dla introligatorów żydowskich, dotychczas skupionych w osobnym zrzeszeniu. Symbolem powrotu korporacji do chlubnych tradycji rzemiosła krakowskiego stała się uroczystość wręczenia bereli cechowych. Na wniosek Karola Schramma, zgłoszony 8 maja 1893 roku, cech zwrócił się do Sławomira Odrzywolskiego z prośbą o przygotowanie projektu bereli, a następnie zlecił ich wykonanie znanemu krakowskiemu brązownikowi, Franciszkowi Kopaczyńskiemu<sup>35</sup>. Dwa lata później, 9 września 1895 roku, w dzień święta Narodzenia Najświętszej Panny Maryi, prezydent Krakowa, Józef Friedlein, wręczył berla Karolowi Schrammowi oraz Karolowi Wójcikowi, pełniącym godność Starszego i Podstarszego cechu. Relacjonujący uro-

<sup>29</sup> O Kutrzebie (prowadził zakład przed 1870–1901), M. Kocójowa, *Krakowski świat...*, s. 289.

<sup>30</sup> O Malliku (27 sierpnia 1836–21 grudnia 1890), tamże, s. 208. Według autorki w tym samym czasie maszyny z lipskiej firmy „Beckert-Krause” sprowadzili niezależnie od siebie zarówno Mallik, jak i Kutrzeba.

<sup>31</sup> Jerzy Dobrzycki, op. cit., s. 7.

<sup>32</sup> O Feduniu (31 stycznia 1842–9 czerwca 1913), M. Kocójowa, *Krakowski świat...*, s. 190–191.

<sup>33</sup> O Blesze (19 czerwca 1836–17 maja 1888), tamże, s. 108.

<sup>34</sup> O Terakowskim (29 stycznia 1823–27 października 1886), tamże, s. 137.

<sup>35</sup> Stosowna uchwała nie została wpisana do księgi protokołów, a co więcej — w księdze tej brak jakiegokolwiek adnotacji o spotkaniu cechu, zorganizowanym 8 maja 1893 roku (data ta pojawia się dopiero w kontekście wręczenia sporządzonych już bereli). Pozwala to przypuszczać, że inicjatywa fundacji bereli mogła mieć początkowo charakter bardziej prywatny, niż korporacyjny.



Ryc. 2. Introligatorzy krakowscy podczas uroczystego wręczenia berel cechowych 9 września 1895 roku. Stoją od lewej: Karol Wójcik (Starszy cechu), Karol Schramm (Podstarszy cechu); siedzą od lewej: Adam Suchodolski, Robert Jahoda, Kazimierz Kajzy, Piotr Repetowski. Fot. w „Księdze Protokołów...”, APKr, 29/141/30, s. nlb.

Fig. 2. Cracow bookbinders during the ceremony of presenting guild staffs of office on 9 September 1895. Standing from the left: Karol Wójcik (head of the guild), Karol Schramm (deputy head); seated from the left: Adam Suchodolski, Robert Jahoda, Kazimierz Kajzy, Piotr Repetowski. A photograph from *Księga Protokołów...*, APKr, 29/141/30, n.pag.

czystość krakowski „Czas” odnotował, że w przemowie prezydenta Friedleina, potomka zasłużonego rodu introligatorów, padły znamienne słowa: „[...] budzi się coraz więcej potrzeba indywidualizmu w rękodziele i zwrot do artyzmu w tej mierze, a widać to coraz wyraźniej w Anglii i Francji. Cech introligatorów należy do tych nielicznych cechów, które nie uległy przemocy fabryk, więc tem łatwiej wobec rozbudzonego prądu powrócić mu do dawnej świetności”<sup>36</sup>. Wydarzenie upamiętniono zdjęciem z wizerunkami introligatorów zaangażowanych w fundację cechowych insygniów: Karola Wójcika (Starszego cechu), Karola Schramma (Podstarszego cechu), Adama Suchodolskiego, Roberta Jahody, Kazimierza Kajzego, Piotra Repetowskiego, a fundacja i wręczenie berel rozpoczęły niemalże symbolicznie już dwudziestowieczne dzieje krakowskiego cechu introligatorów.

<sup>36</sup> „Czas”, nr 207, 10 września 1895, s. 2.

Adres Autora:  
Dr Michał Myśliński  
Instytut Sztuki PAN  
Al. Słowackiego 46  
30-018 Kraków  
michalmyslinski@wp.pl

NINETEENTH-CENTURY CRACOW BOOKBINDERS  
IN THE LIGHT OF GUILD RECORDS

The chief source of data on Cracow bookbinders working in the 19<sup>th</sup> c. is the so-called guild book, preserved until today in the National Archives in Cracow. The book contains minutes of guild meetings from 20 July 1803 to 16 March 1908, which, when confronted with current research on bookbinding craft in Cracow, are grounds for several important observations.

First, the development of the guild and the affluence of particular masters was largely dependent on the economic situation of the city: the financial position of its inhabitants had a direct impact on the prosperity of bookbinders. Due to cost-effectiveness there were never many bookbinders in the guild; throughout the 19<sup>th</sup> c. there were usually only 8–10 active masters, who in addition to bookbinding occupied themselves with making boxes, cases, etc. They often worked on a long-term basis for Cracow libraries, especially the Jagiellonian University Library and the Czartoryski Library.

Furthermore, the guild book provides data on tasks that were assigned to apprentices at the end of the successive periods of training. An apprentice completing the five-year-long initial training was required to bind six books, while a journeyman aspiring to be a master had to bind two books, guild their edges and cut reams of paper in a specified manner. In the middle of the 19<sup>th</sup> c. the requirements for the masterpiece were fully specified: a candidate was usually required to bind three books of different formats within 6–8 weeks (a missal in folio, a prayer book in quarto and another book in octavo), using calf leather, saffian and shagreen tanned by himself.

In the 1870s the traditional bookbinding craft started to decline, as was evident from using prefabricated materials imported from Austria and Germany, mostly ready tanned leather, as well as from applying machines to cut book edges, sew textblocks, emboss and decorate covers. The mechanization of bookbinding led to reducing prices but also to lowering the technical quality of books. Traditional bookbinding craft was partly revived in the 1920s for the sake of bibliophilic bindings.

Translated by  
*Izabela Szymańska*